

"Nie jestem skazany na LP!", czyli spotkanie przedsiębiorców z leśnikami DGLP

Dodano: 30.03.2018

27 marca br., po walnym zebraniu członków SPL, przedsiębiorcy leśni mieli okazję spotkać się z przedstawicielami DGLP. Prezentujemy przebieg tego spotkania.



Ze strony DGLP na spotkaniu tym obecni byli: Bogusław Piątek, zastępca dyrektora generalnego LP ds. gospodarki leśnej, Marcin Cichowicz, kierownik Zespołu ds. bezpieczeństwa i ochrony pracy w leśnictwie oraz Krzysztof Knop, specjalista ds. przedsiębiorczości w tym zespole.

Krzysztof Knop mówił, że w ubiegłym roku poprosił Ministerstwo Rozwoju o dane na temat polskich firm leśnych, czyli firm mający w PKD działalność 02.40. Baza zawiera ponad 22 tys. podmiotów, które mają 02.40 w PKD, a ponad 7,3 tys. mają tę działalność jako przeważającą i są to podmioty aktywne. Jest też 860 jednoosobowych firm, które działalność zawiesiły.

LP od 2016 roku rozbudowują Kartotekę przedsiębiorców leśnych, czyli bazę zuli. Jest tam ponad 3,5 tys. podmiotów, z czego wynika, że pozostałe firmy to konsorcjanci lub podwykonawcy, z którymi LP bezpośrednio się nie rozliczają.

Krzysztof Knop przedstawił historię dostępu (czy raczej ograniczeń w dostępie) zuli do dotacji

unijnych. Mówił o działaniach DGLP w celu ułatwienia dostępu zuli do dotacji z UE. Najnowsze informacje w tej sprawie to ostateczna interpretacja ministerialnych urzędników mówiąca, że zulowcy są przedsiębiorcami i nie są wykluczeni z dotacji niejako ?z automatu?. Takich wykluczeń dokonywały niektóre urzędy pod pretekstem, że zule prowadzą działalność w zakresie przetwórstwa w rolnictwie, w tym w leśnictwie. Na tej podstawie zule były już wykluczane z dotacji w latach poprzednich.

Krzysztof Knop mówił też o konieczności wspierania małych firm, także tych jednoosobowych. Jego zdaniem są tam też pracownicy, których można wykorzystać. Marcin Cichowicz z DGLP mówił, że kierowany przez niego zespół chce współpracować z sektorem usług leśnych.

Waldemar Spychalski z SPL mówił, że dotacje z UE są ważne, ale one nie rozwiążą problemu branży usług leśnych. Jak mówił, działacze organizacji skupiających przedsiębiorców leśnych pchają wspólnie z LP samochód o nazwie przedsiębiorczość leśna. Ale nikt nie wlał do niego paliwa, bo paliwo kosztuje, a pieniędzy nie ma?

Przedsiębiorcy leśni, jak mówił, nie chcą by ich wspierać ani im pomagać. Oni chcą robić biznes, a do tego pomoc nie jest potrzebna. Wystarczy odpowiednio płacić za usługi leśne. W swojej prezentacji członek zarządu głównego SPL mówił, że zgodnie z danymi, polski rynek pracy jest w stanie wchłonąć 0,5 mln pracowników. Więc, jak mówił Spychalski, gdyby każdy pracownik leśny chciał zmienić pracę, to czeka na każdego 10 wolnych miejsc pracy. Pracy, która nie jest najbardziej niebezpieczna na świecie, jak ta w lesie.

Wychodzi więc na to, że przedsiębiorcy leśni są jedynymi w Polsce osobami którym zależy na tym, by prace w lesie były wykonywane bez przeszkód, mówił Spychalski. Tłumaczył, że LP rok do roku powiększają ilość pozyskiwanego drewna. Co prawda rosną koszty LP ponoszone na usługi leśne, ale w ciągu 7 lat koszty jednostkowe na pozyskanie i zrywkę rosły tylko o ok. 3 proc. rocznie. A sama pensja minimalna rosła w ciągu tych lat o ponad 7 proc. rocznie.

Już wiele lat temu zespół przy DGLP wyliczył, że minimalna stawka w LP dla zuli powinna wynosić 18 zł. Ale zespół ten został rozwiązany. Spychalski mówił też, że naukowcy są zdania, że drwale powinni zarabiać co najmniej średnią pensję w gospodarce. Tymczasem stawki są znacznie niższe.

Przed protestami zuli DGLP zaplanowało wzrost stawek dla zuli na poziomie 5 poc. I były protesty. Nowy dyrektor generalny LP Konrad Tomaszewski obiecał, że da więcej, ale zaplanował ostatecznie? 5 proc., mówił Spychalski. Pokazał kalkulację: zul ma stawkę 17,30 zł za normogodzinę. Musi zapłacić pracownikom 13 zł brutto, ale ludzie nie chcą pracować za 9 zł netto. Więc dogadują się na 12 zł netto. I licząc składki na ZUS (ponad 20 proc.), podatek dochodowy (19 proc.) itd. zul wychodzi na każdej normogodzinie z 1,23 zł straty. A nie ma w tym jeszcze wielu kosztów, np. dowozu pracowników, wyposażenia ich w narzędzia, nadzoru?

Jeśli drwal ma zarabiać na poziomie średniej krajowej, to powinien otrzymać 4600 zł miesięcznie. Tymczasem w LP pracownicy zatrudnieni na stanowiskach robotniczych zarabiali już w 2016 roku ponad 5500 zł miesięcznie. A LP ogłaszają nabór na operatorów swoich maszyn wysokowydajnych i oferują płacę na poziomie 8-13 tys. zł miesięcznie.

Tymczasem drwal w zulu, by zarobić płacę minimalną przy stawce dla zula za pozyskanie na poziomie 18 zł, musi wyrobić 200 proc. normy. By zarobić średnią w gospodarce musi osiągnąć 400 proc. normy, mówił Spychalski. Dodatkowo sam ekwiwalent za wykorzystanie pilarki wynosi 9,25 zł. Jeśli wziąć go pod uwagę, to stawka dla zuli w pozyskaniu powinna wynosić ponad 34 zł.

Waldemar Spychalski mówił o progu rentowności maszyn leśnych. Bo pracownicy LP mówią: tracicie na hodowli, ale zarabiacie na pozyskaniu i możecie przełożyć te pieniądze do hodowli. Ale czy tak należy kalkulować?, pytał prelegent.

Wyliczenia progu opłacalności maszyn leśnych dokonał nieżyjący już dr Józef Grodecki. Wg dzisiejszych cen wychodzi dla nowego harwestera ok. 29 zł, przy założeniu, że maszyna pozyska ponad 20 tys. kubików rocznie. Ale jeśli pozyskanie jest wstrzymane (bo np. pozyskiwane jest drewno na kłesce, a w innym obszarze pozyskanie stoi) i maszyna nie utnie tego co ma uciąć, robią się straty.

Skąd wziąć pieniądze?, pytał Spychalski? Nie należy szukać oszczędności w płacach pracowników LP, bo leśnicy niemieccy zarabiają dwa razy więcej niż ci w Polsce. Co prawda jest ich o wiele mniej?, mówił. Ale LP prowadzą wiele projektów, np. promocja budownictwa drewnianego, promocja zdrowej żywności, gospodarstwa węglowe, pomoc lasom prywatnym? Wystarczy część pieniędzy z tych projektów przeznaczyć na utrzymanie pracowników firm leśnych.

Bogusław Piątek, zastępca dyrektora generalnego LP, odpowiadał, że płaca dla drwala na poziomie średniej krajowej to ciekawa propozycja. Faktem jest jednak, że wiąże nas prawo zamówień publicznych i jak się podpisało umowę, to trzeba ją wykonywać, mówił. Przyznał jednak, że stawki w zagospodarowaniu są za małe. Co do płatności za usługi leśne, dyrektor mówił, że zalecenia pokontrolne w nadleśnictwach mówiły, by płacić ostatniego dnia, w ramach dbałości o finanse nadleśnictwa. Sam dyrektor Piątek, gdy był nadleśniczym, płacił jednak wcześniej.

Jeden z przedsiębiorców pytał, kto podejmuje decyzje w LP, bo dyrektor mówi że nadleśniczy, a każdy nadleśniczy mówi, że dyrektor.

Maciej Bogdański, członek SPL mówił o szkoleniach drwali. Wyraził zaniepokojenie ostatnimi propozycjami zmian w tym zakresie. Jego zdaniem danie prawa do egzaminowania drwali wyłącznie

wąskiej grupie wybranych osób spowoduje, że sam egzamin może kosztować 1,8 tys. zł. Co po dodaniu kosztu kursu może dać kwotę nawet 5 tys. zł za wyszkolenie i nadanie uprawnień jednemu drwalowi!

Jak mówił Bogdański ludzi do pracy jako drwal nie ma, więc to nie jest dobra droga. Proponował certyfikowanie ośrodków szkoleń drwali, jako rozwiązanie lepsze, a pozwalające walczyć np. z patologicznym kupowaniem w internecie zaświadczeń o ukończeniu kursu drwala.

Maciej Bogdański, który zajmuje się też dostarczaniem nadleśnictwom ubrań i innych produktów, mówił też o tym, że choć nadleśnictwa powinny kupować te towary w ramach zamówień publicznych, to obchodzą to prawo poprzez zakłady pomocnicze, które kupują towary u dostawców, a potem bez przetargów oferują je nadleśnictwom.

Krzysztof Knop odpowiadał, że istniała potrzeba ukrócenia praktyki kupowania zaświadczeń dla drwali przez internet i stąd wywodzi się pomysł na zmianę prawa. Prawo to to jest jeszcze w fazie przygotowania. Prace toczą się obecnie w Ministerstwie Środowiska, które otrzymało już koncepcję zmian od DGLP. Jak mówił Krzysztof Knop organizacje działające na rzecz zuli otrzymają ten projekt w ramach konsultacji społecznych.

Jerzy Bałdyga z SPL mówił, że firmy oferujące szkolenia drwali w internecie wydają zaświadczenia, na których jest zapis ?zajęcia praktyczne we własnym zakresie?. I są to zaświadczenia o skończeniu szkoleń, a nie kursów. A to różnica. Błędem jest to, jego zdaniem, że nadleśnictwa przyjmują takie zaświadczenia jako właściwe. Dyrektor Piątek odpowiadał, że to jednak firmy leśne przedstawiają takie zaświadczenia i nie należy zrzucać tu odpowiedzialności na nadleśniczych. Sala się oburzyła, padły głosy, że nadleśnictwo ma obowiązek weryfikować dokumenty oferentów w przetargach.

Po co kupujecie maszyny, harwetery i forwardery ? padło kolejne pytanie z sali? Dyrektor Piątek mówił, że nadleśnictwa kupują je samodzielnie. Prezes Ignaciuk mówił, że Zakład Transportu i Spedycji LP w Giżycku ma wiele zestawów, a żaden z nich nie pracuje na kłesce. Z sali padł kolejny przykład: zakładu w Świebodzinie, który kupuje maszyny. Skąd bierze pieniądze?

Artur Kunda pytał o problem nieobsadzonych pakietów w tym roku. Mówił, że to powinna być okazja dla LP, aby zweryfikować sposób kosztorysowania usług leśnych, czy raczej braku tego kosztorysowania. Krzysztof Knop odpowiadał, że DGLP dostrzega ten problem. Ale analizą przetargów zajmuje się inna komórka w DGLP.

Prezes Ignaciuk opowiadał: pierwszy przetarg, przekroczenie. Maszyny LP wzięły 15 tys. kubików najlepszych pozycji z tego pakietu. Drugi przetarg przeszedł, ale gdyby nie to, maszyny LP znów wzięły by kolejną masę.

Chodzi tylko o to, by prawidłowo kalkulować środki na usługi leśne, mówiła Alicja Stryszyk z SPL. Bo teraz są kalkulowane nie od strony kosztów wykonawcy, ale od strony środków, jakie zleceniodawca chce przeznaczyć. Inny przedsiębiorca mówił, że wzrosły wymagania wobec firm, ale stawki nie wzrosły współmiernie do tych wymagań. Wojciech Wójtowicz z SPL proponował, by zule określiły stawki niezbędne do realizacji zadań, LP takie przyjęły do przetargów, a rynek je w przetargach zweryfikuje.

Henryk Wons z SPL mówił, że takiej koniunktury na drewno jak teraz długo może nie być. Kiedyś się skończy. To kiedy LP chcą dać więcej pieniędzy na usługi, jak nie teraz?, pytał. Dyrektor Piątek mówił, że wiąże Lasy prawo zamówień publicznych. Przedsiębiorcy odpowiadali, że Pzp nie ogranicza Lasom środków, jakie mogą przeznaczyć na usługi. Alicja Stryszyk mówiła, że LP kosztorysują teraz poniżej minimalnej pensji. Sala dopowiadała, że LP naginają, czy wręcz łamią w ten sposób prawo.

Jeden z przedsiębiorców mówił, że nigdy na podobnym spotkaniu nie słyszał tyłu deklaracji przedsiębiorców odejścia z branży. Jan Kubiak powiedział, że wszystko zależy od dyrektora generalnego LP. Tylko on może zrobić tu porządek. Jeśli LP chcą sami zatrudnić ludzi i kupić maszyny to ok, mówił, ale niech nam to powiedzą, byśmy niepotrzebnie nie inwestowali.

Kolejny przedsiębiorca mówił, że część oszczędności można poszukać w samych LP. Np. w Niemczech są nadleśnictwa, gdzie pracuje kilka osób, leśnictwa są jednoosobowe. Dyrektor Piątek odpowiadał, że prace idą w kierunku oszczędności.

Spotkanie członków SPL z przedstawicielami LP trwało trzy godziny. Dyrektor Piątek kilka razy powtarzał, że zule i LP są na siebie skazani. Jeden z przedsiębiorców odpowiedział pod koniec spotkania, że nie czuje się skazany na LP, poradzi sobie w innej branży. Ciśnie się jednak pytanie, czy LP poradzą sobie bez przedsiębiorców?



notował: Rafał Jajor

Komentarze (1)

Piotr K...

Trzeba byłoby jeszcze nadmienić że poza niskimi stawkami dla nas drwali, LP oszczędzają naszym kosztem na zabiegach hodowlanych tzn koszenia upraw i czyszczenia młodników. Stałą praktyką stał się fakt wykonywania jednego tylko koszenia nawet na terenach podmokłych oraz pomijanie lub mocne spóźnianie czyszczeń (zwłaszcza wczesnych). Pominiecie CW i na tejże powierzchni mocne opóźnienie CP, skutkuje bardzo dużym zwiększeniem pracochłonności (często trzykrotnym) a LP dodają zaledwie parę godzin. Jest jeszcze inny efekt tych "oszczędności" a mianowicie, drzewostany wypuszczone mocno w górę w młodym wieku co po CP lub CPP skutkuje ogromną podatnością na łamanie się i wywalanie. Czysty, elementarny jednak celowy błąd hodowlany. Oczywiście tłumaczenie zawsze się znajdzie i nie sposób z zielonym mgr. inż się spierać. A prawda jest taka że LP jadą na naszych grzbietach. nadmieniono w artykule że Niemcy leśnicy zarabiają więcej. Co prawda nie pracowałem w Niemczech ale we Francji i Szwecji owszem. W tych krajach (Francja) na terenie o powierzchni dwóch przeciętnych polskich nadleśnictw, pracuje garstka (15 - 18) ludzi (leśników). I jakoś to ogarniają i to bardzo sprawnie. Budynki nadleśnictw wyglądają jak bazy ZUL-i. Nie wierzę w podwyższenie mojej (drwala) pensji i nie wierzę że LP pozwolą ZUL-om podnieść ceny. W zeszłym roku mój szef, podniósł do przetargu stawki o 0,80zł i przetarg został unieważniony z tego powodu. Jestem więc za prywatyzacją lasów w Polsce bo widzę jak funkcjonuje to w niekomunistycznych krajach. I strachy na lachy z dostępem obywateli do lasów. W każdym z tych

krajów można chodzić na grzyby, jagody itp. A zarobki drwali którzy wykonują swoją pracę tak samo, takimi samymi sposobami, narzędziami, są tak samo wydajni, są kilkukrotnie wyższe. Drwal wygląda tam jak drwal a nie niewolnik, okopcony, obdarty, w kufajce.